Nr. 234 Kraków, niedziela 20 października 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Odpowiedź Niemców: zgadzają się na wszystko...

Odzyskanie Lille i Ostendy. — Piłsudski wciąż jeszcze w niewoli.

Wieści z Królestwa.

GWAŁT NAD PIŁSUDSKIM TRWA.

Niemieckie urzędowe „Biuro Prasowe" komunikuje:

„Przed dworcem wiedeńskim zebrał się wczoraj w oczekiwaniu Piłsudskiego wielki tłum, który utrudniał ruch uliczny. Podobne zbiorowiska miały miejsce w innych także punktach miasta. **Nie mają one najmniejszego celu**, jak **się** bowiem dowiadujemy z **miarodajnej strony, doniesienia o nastąpić mającym w najkrótszym czasie powrocie Piłsudskiego oparte są na bezpodstawnych pogłoskach**".

Departament Stanu ponowił **swój urgens** o zwolnienie Piłsudskiego.

Czyżby komendant miał doczekać się wolności **via** Waszyngton?

Zarazem stawiamy pytanie: czem obecny „demokratyczny" rząd niemiecki różni się od swoich poprzedników — w tej haniebnej sprawie naruszania wolności człowieka tej miary zwłaszcza? Nawet hakatyści mieli o tym rządzie zdanie pochlebniejsze, niż na nie zasłużył. skoro „Tag" ubolewał, że rząd niemiecki na żądanie z Warszawy natychmiast „dopomaga Polsce w uzyskaniu dzielnego wodza".

„DOWBORCZYCY" O WSTĄPIENIU DO WOJSKA POLSKIEGO.

Zrzeszeni w związku wzajemnej pomocy byli oficerowie i żołnierze korpusu, który znajdował się pod wodzą Muśnickiego uchwalili następującą rezolucye: że „wyczekują niecierpliwie ukazania się w Polsce Rządu narodowego, opartego **o wolę narodu** nie zaś **o łaskę okupantów**" i że „**wszyscy staną natychmiast w szeregu na pierwsze wezwanie Rządu narodowego.** Na zebranie to zjawiła się delegacya byłej 1 bryg. Legionów, której imieniem kap. Krzaczyński podobne zajął stanowisko. „Dowborczycy" zamianowali członkiem honorowym swojego związku gen. Żeligowskiego — **usuniętego przez Dowbora-Muśnickiego w czasie jego układów kapitulacyjnych.**

NIEMCY NAKŁADAJĄ KONTRYBUCYE I BIORĄ ZAKŁADNIKÓW.

Poddanie się Wilsonowskim nakazom zgoła nie zmieniło fizyognomii okupantów niemieckich w Królestwie.

Świadczy o tem następująca depesza niemieckiego oficyalnego biura Wolffa:

„W ostatnich dniach dopuszczono się w rozmaitych miejscowościach gen. gubernatorstwa warszawskiego aktów gwałtu, których ofiarą padł niemiecki żandarm i dwaj żołnierze niemieccy, z osobna z zasadzki napadnięci.

Wydano natychmiast przeciwzarządzenia. W Cieszanowie zastrzelono bandytę, a kilku bandytów ujęto Spotka ich zasłużona kara.

Oprócz tego **na dotyczące miejscowości nałożono kontrybucyę i wzięto zakładników, którzy ręczą swem życiem za bezpieczeństwo niemieckich żołnierzy i urzędników**".

Widzimy tu dawne praktyki z doby wszechwładzy militarnej. Za czyny jednostkowe, za które zapowiedziany jest najsurowszy wymiar kary na sprawców — równocześnie nakłada się kontrybucye na całe miejscowości i chwyta się zakładników!

REPRESYA PRASOWA.

Warszawska „N. Gazeta" została przez władze niemieckie zawieszoną podobno za należyte zmonitowanie „Warsch. Zeitung" z powodu jej notatki o warunkowem uwolnieniu komendanta Piłsudskiego

Stwierdziwszy, że „pogróżkami nie można do narodu polskiego przemawiać", „N. Gazeta" podniosi że z chwilą, gdy Niemcy, zgodziły się na punkty Wilsona i na stworzenie wolnego państwa polskiego „**rząd niemiecki nie ma już prawa ograniczenia wolności osobistej obywateli Polski**".

Przeciwko zawieszeniu zareagował ogół prasy warszawskiej następującym protestem:

„Niżej podpisane dzienniki polskie w Warszawie protestują przeciwko zamknięciu redakcyi i drukarni „Nowej Gazety" w Warszawie w drodze administracyjnej bez wytoczenia sprawy sądowej.

Takie administracyjne zawieszanie pism polskich bez postępowania sądowego narusza poczucie prawa, które powinno istnieć także i w stosunkach okupacyjnych i odbiera pismom polskim w Warszawie grunt prawny istnienia, co musi wywołać wśród prasy polskiej **energiczny sprzeciw.**

Warszawa, **dnia 16 października 1918 r.**

„Gazeta Poranna", „Głos", „Goniec Warszawski", „Kuryer Polski", „Kuryer Warszawski", „Polak-Katolik", „Przegląd Poranny", „Przegląd Wieczorny".

Z ŻAŁOBNEJ KARTY UGODY.

Rozwiązanie stronnictwa pracy narodowej w Poznańskiem.

Pisma poznańskie podają następujące oświadczenie:

„Stronnictwo Pracy Narodowej" w Prusach, założonem zostało przez grono ludzi dobrej wiary i woli w grudniu 1916 r. Jak ze statutu wynika, celem naszym być miało uzyskanie politycznego i językowego równouprawnienia dla Polaków zaboru pruskiego na podstawie t. zw. nowej oryentacyi, zapowiedzianej przez rząd dra Bethmann-Hollwega; przeczekaliśmy ministeryum Michaelisa i Hertlinga. Konstatujemy, że od tych trzech rządów mimo starań i zabiegów **nie otrzymaliśmy nic, krom gołosłownych obietnic.** Ponieważ **ramy dotychczasowego naszego programu zbyt ciasne nie odpowiadają zmienionym warunkom, przeto racya bytu ustaje**; uważamy więc za wskazane **rozwiązanie** Stronnictwa Pracy Narodowej **stosownie** do uchwały nadzwyczajnego zebrania z dnia 9 b. m.

Tadeusz Chrzanowski, sekretarz. **Adam Żółtowski**, prezes.

STARCIE POLSKO-NIEMIECKIE NA POSIEDZENIU POZNAŃSKIEJ RADY M.

Na posiedzeniu poznańskiej Rady miejskiej przyszło do burzliwych scen pomiędzy Polakami, a Niemcami. Radny Lewandowski w języku polskim podnosi nowe horyzonty polityczne dla Polski i wnosi okrzyk „Niech żyje Polska!" Ze strony Niemców protesty — przewodniczący zwie wystąpienie Lewandowskiego „niebywałem".

Na porządku dziennym znajdował się projekt mieszkaniowy. Z koła radnych-Polaków żądają zaczekania końca wojny, która spowoduje zmianę sytuacyi, gdyż niewątpliwie wielu Niemców wysiedli się z Poznania.

Pan Biliński przechwala się swojem „auch".

Wczoraj podaliśmy za „Morgenztg." swoiście charakteryzujący filary konserwatystów galicyjskich wywód p. Bilińskiego na temat, jak przyszło do zerwania austro-polskiego rozwiązania.

Obecnie „N. Fr. Presse" przynosi obszerniejszy tekst przemówienia Bilińskiego. Wczorajszy zatem nasz przedruk z „Morgenzeitung" należy jeszcze uzupełnić takim kwiatkiem: Mówiąc o wniosku polskim w delegacyach — dodaje Biliński: „Rezolucya zawiera także ustęp, w którym Polacy odtąd **uważają się za obywateli wolnego państwa polskiego.** W tej redakcyi mowca **ni epodpisał** rezolucyi i spowodował wprowadzenie wyrazu „również" (auch); gdyż bardzo **wielu starych Austryaków** przykładać będzie wagę do tego, ażeby gdy nawet wejdą do nowej ojczyzny w charakterze obywateli państwa, nie musieli odwracać się plecami do państwa, w którem tak długo żyli."

Dla czytelników naszych, których informowaliśmy, jak **delegaci konserwatywni: Biliński i Jędrzejowicz** z tego "auch" czynili kwestyę podpisania lub nie — deklaracyi polskiej, sprawa ta nie jest nowością.

Ale i tu zdumiewać musi, że ten „**stary Austryak**", jak siebie nazwał Biliński, z **własnej** inicyatywy wystawiał na pokaz w delegacyach ten swój charakter Austryaka, **mówiącego** „auch" po polsku.

Pytaliśmy się wczoraj, **jak organ stańczyków: „Czas" zareaguje na takie zachowanie się swojego partyjnego delegata?**

„Czas" znalazł wyjście proste:

Z przemówienia Bilińskiego przytoczył tylko zwrot, że Polacy nie patrzą złem okiem na powstanie państwa ukraińskiego...

Prosty manewr — strusia.

Denuncyacye bez końca!

Organ denuncyantów przy robocie.

Czytelnicy pamiętają zapewne notatkę „Kuryerka" o bolszewikach, którzy zjechali rzekomo do Krakowa i siedzą już u Michalika przy śliwowicy. Naśmialiśmy się wszyscy.

Były jednak w „Kuryerku" **wymienione także nazwiska.** Mianowicie „informator" „Kuryerka" bardzo zagadkowy, niejaki inżynier Mrojewski, widział (!) i poznał u Michalika (przy śliwowicy) wybitnego bolszewika Birnbauma. „Kuryerek" natychmiast oczywiście to nazwisko wymienił (naturalnie tłustym drukiem). Gdzie policya?! Dlaczego nie ratuje nas przed bolszewikami?!

Dziś czytamy w „Głos e Narodu" (również gwałtownie antybolszewickim alarmistycznym organie) następującą notatkę:

„Czy są bolszewicy w Krakowie? Z powodu podanej przez jedno z pism miejscowych wiadomości, że pojawił się na bruku krakowskim działacz bolszewicki z Moskwy, Birnbaum, dyrekcya policyi informuje nas, że przeprowadziła w tym kierunku skrupulatne dochodzenia, wedle których okazało się, że w cukerni Michalika owego wieczoru nie znajdował się Birnbaum z Moskwy, lecz rzeźnik ze Zwierzyńca, Maksymilian Redlich, w towarzystwie brata Rudolfa".

A więc na wezwanie „Kuryera" policya zbadała sprawę i pokazało się, że śliwowicę pił nie Birnbaum, lecz Redlich, nie anarchista i bolszewik, lecz podpora porządku społecznego — rzeźnik.

Wobec tego nasuwają się następujące kwestye: Kim jest pan „informator" M., który „widzi", czego nie było i niepotrzebnie szerzy popłoch?

Pod czyim dyktatem i w myśl czyich instrukcyi „Kuryerek" codziennie trąbi na alarm, aby zahypnotyzować społeczeństwo i zniechęcić je do demokratycznej akcyi — krwawem widmem rabunku, mordu i pożogi?

Jakiem prawem moralnem zajmuje się denuncyatorstwem na szpaltach — bądź co bądź „dziennika"?! Jakiem prawem wymienia nazwiska, sprowadza policyę i t. d.!?

Czy rozumie całą ohydę swojej roboty? Czy zamierza być policyjnym organem par excellence — co mówimy — nad-policyjnym, gdyż policya dementuje „Kuryerkowe" denuncyacye?

Organ denuncyantów!

Z frontów bojowych.

W Belgii Niemcy opróżnili Ostendę, która przez cztery lata służyła im za podstawę dla akcyi łodzi podwodnych. Prawie jednocześnie zmuszono ich także do ustąpienia z Courtrai (Kortrijk), ogółem zaś opróżnili około sześćset kilometrów kwadratowych belgijskiego terenu. W ten sposób wolna od najazdu część Belgii stała się dzisiaj półtrzecia razy większą, niż była w marcu, a trzykroć większa, niż była w lipcu.

Na północnem pograniczu Francyi Niemcy opróżnili Lille, oraz wielkie miasto fabryczne Roubaix-Tourcoing (206.000 mieszkańców); nowy front bieży na wschód od linii Lille—Douai. Francuzi zatem odzyskali nietylko dwa najludniejsze miasta przemysłowe swego pogranicza północnego, ale i dalszą, bardzo cenną część zagłębia węglowego.

Między odcinkiem Lille—Douai, ciągnącym się od północy na południe a odcinkiem frontu ciągnącym się od Douai na wschód ku rzece Selle, powstał klin, który się zapewne wkrótce wyrówna. W takim razie jednak ważne miasto Denain (27.000 mieszkańców) znajdzie się na froncie albo będzie wzięte.

W Pikardyi tylne straże niemieckie z trudem chronią linię Le Cateau—Guise.

Ogółem Niemcy we Francyi i Belgii nietylko już dawno utracili ostatni szczątek tegorocznych zdobyczy swoich, ale ponadto na całej przestrzeni od morza do Mozy wszędzie się cofnęli o przeciętnie 35 km. poza swoje stanowiska zeszłoroczne, a także między Mozą a Mozelą z dawnych stanowisk ocalał już tylko króciutki odcinek wprost na wschód od Verdun, na drodze do Metz. W ciągu trzech miesięcy, od 17 lipca do 17 października Niemcy opróżnili 6000 kilometrów kwadratowych tegorocznych zdobyczy, oraz 11.000 km. kw. ze swego dawnego stanu posiadania, razem więc opróżnili 17.000 km. kw. (prawie tyle co gubernia warszawska). Natomiast obszary francuskie, które jeszcze pozostały w rękach Niemców, wynoszą już tylko około 10.500 km. kw.

W Albanii dnia 13 października Włosi zajęli Tiranę.

Ogromne spustoszenia niemieckie na drogach odwrotu.

W senacie francuskim podniósł senator Coryba ciężkie oskarżenia przeciw Niemcom, dopuszczającym się podczas odwrotu okrutnych spustoszeń, które zamieniają w ruinę kraj pozostawiony.

Bez konieczności militarnej

nieprzyjaciel palł kościoły, zagrody, wsie, miasta, zostawiając za sobą pustynię gruzów, z której zrabował wszystko, co się zrabować dało.

Niszczy on wszystko tylko po to, aby niszczyć; istnieją rozkazy dowódzców, które nakazują planowe metodyczne niszczenie i to bez pospiechu. Również

nakazuje się zatruwać studnie.

Min. spraw zagranicznych Pichon podnosi, że rząd francuski niejednokrotnie dawał do zrozumienia Niemcom, iż będą ponosiły pełną odpowiedzialność za zbrodnie, których hańba jest w oczach całego cywilizowanego świata przedmiotem odrazy. Rząd przestrzegał Niemcy uroczyście, że

nie unikną nieubłaganej kary,

co zresztą wyraźnie sformułował w swej odpowiedzi Wilson.

Jest to pierwszy krok — mówił Pichon — aby sprawców zbrodni pociągnąć do odpowiedzialności, aby dać zadośćuczynienie tym nieszczęśliwym mieszkańcom okupowanych terytoryów, których posiadłości zniszczono, miasta i wsie pustoszono, pomniki i kościoły w proch obracano, wycinano drzewa, plądrowano pola, i ich samych porywano z mieszkań i wleczono jako zakładników, bez względu na jakiekolwiek zobowiązania.

Dla tych ohydnych czynów nie wystarczy moralne potępienie, nad nimi musi materyalne prawo wyrzec swój głos. Nie pozwolimy, aby odpowiedzialność została bezwstydnie usunięta na bok przez tych,

którzy w ślepej wściekłości z powodu poniesionych klęsk nie obliczają doniosłości swych postępków

ustępując przed zwycięskim, oswabadzającym pochodem naszych wojsk, podwajają swe okrucieństwa.

Jak z najświeższego telegramu wiadomo, Niemcy w odpowiedzi Wilsonowi przyrzekli zaniechać niepotrzebnego pustoszenia kraju i ograniczać się przy odwrocie tylko do konieczności wojennych.

Nowe prądy wśród robotników niemieckich.

OBAWY SCHEIDEMANNOWCÓW PRZED BOLSZEWIZMEM.

„Vorwärts" umieszcza na wstępie ostatniego numeru odezwę prezydyum niemieckich stronnictw socyalno-demokratycznych, w której pod koniec powiedziano:

Jesteśmy na drodze do pokoju i demokracyi. Wszelkie wichrzenia i zamachy stoją tylko w poprzek na tej drodze i służą przeciwrewolucyi. Stojąc u progu wolności, nie śmie i nie porwie się uświadomiona klasa robotnicza do nierozważnych czynów, które wyszłyby tylko na pożytek naszych wrogów. Nasi powołani reprezentanci socyalno-demokratyczni oświadczali zawsze, że chcemy naszą państwowość **na drodze pokojowego przewrotu zdemokratyzować a gospodarkę narodową uspołecznić.** Aż do zawarcia bliskiego pokoju a niemniej i po jego zawarciu oczekują nas jeszcze ciężkie walki. A musimy i możemy je przetrwać i przezwyciężyć, mając pewność, że przyszłość pogodzenia się i zbratania ludzkości urzeczywistni się przez demokracyę i socyalizacyę społeczeństwa ludzkiego. **Nie przez rozpętanie bolszewickiego zamętu, nie przez rozdmuchanie wojny domowej,** która by nowe potoki krwi rozlała a nędzę, niedostatek i cierpienia jeszcze bardziej spotęgowała i żądzę zdobyczy naszych nieprzyjaciół jeszcze bardziej podniecił — może nastąpić wewnętrzne odrodzenie Niemiec.

Z ostatniej chwili.

HR. BURIAN O CHEŁMSZCZYŹNIE.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi spraw zagranicznych delegacyi, hr. Burian, odpowiadając na zarzuty bar. Wasilki, oświadczył: Sposób, w jaki w traktacie brzeskim załatwiono się ze sprawą chełmską, od samego już początku uważałem za niefortunny. **Linia Bugu wydawała się i wydaje się dziś jeszcze bardziej celowa,** ponieważ istotnie jest pewnego rodzaju granica kompromisowa.

ZWROT ALZACYI I LOTARYNGII.

Ponieważ istnieją pewne wątpliwości o stanowisku Wilsona w kwestyi Alzacyi i Lotaryngii — przeto członek „Nowojorskiego Timesa" dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż Wilson zażąda **krótko i węzłowato oddania Alzacyi i Lotaryngii Francyi.** Kwestya ta nie należy do punktów, nad którymi toczyć się będą dopiero dyplomatyczne rokowania.

SZLEZWIK DLA DANII.

Kopenhaskie „National Tidende" donosi, że sprawa zwrotu północnego Szlezwiku Danii będzie roztrząsana na konferencyi pokojowej. Obecnie sprzymierzeni odnoszą się sympatycznie do tej sprawy.

Z POŁ. SŁOWIAŃSKIEJ SOC. DEMOKRACYI.

Południowo-słowiańska socyalna demokracya odbyła w Zagrzebiu dnia 6 października obrady swoich delegatów, na których uchwalono formalne wstąpienie do „Narodowej Rady", która się ukonstytuowała w tych samych dniach dla wszystkich ziem południowo-słowiańskich w Zagrzebiu.

KRONIKA.

Kraków, sobota 19 października.

PRZYPOMINAMY SZAN. ABONENTOM, że od 1 października b. r. prenumerata kosztuje 6 K **miesięcznie (dotychczas do końca września 4 K).**

Administracya „Naprzodu".

RADA ROBOTNICZA, nowy organ solidarnej woli robotników krakowskich, zbiera się jutro o godz. 10 rano na posiedzeniu w sali Związku stow. robotniczych. Na porządku dziennym wybory, referat polityczny i t. d.

W ten sposób dokonywuje się wreszcie, w myśl wskazań ostaniego kongresu partyi, przebudowa partyjnej organizacyi krakowskiej. Stare formy (szczupły komitet kierujący rozproszonymi członkami partyjnemi) dziś nie wystarczają.

Dziś, gdy dokonywuje się wielka przebudowa ustroju życia polskiego, gdy proletaryat jest powołany do odegrania roli wielkiej, z natury rzeczy potrzebną jest organizacya, oparta na podstawie szerokiej, reprezentująca wolę wielkich mas.

Kto wie, jakie zadania przyniesie nam dzień jutrzejszy, skoro już dzisiejszy nasuwa tak doniesłe...

Konieczność koncentracyi wszystkich sił, przygotowania się na wszelkie ewentualności, opanowania najszerszych mas pracujących, aby ich nagromadzona energia nie rozpraszała się niepotrzebnie na bezcelowe odruchy, lecz celowo została skierowana ku doniosłym celom chwili — rozumie dziś każdy uświadomiony proletaryusz...

Witamy Radę i życzymy pomyślnej pracy.

JEDEN ORGAN P. BATTAGLII KPI Z DRUGIEGO. Z powodu bolszewika kawiarnianego, którego wykrył „Kuryerek" — nawet dzisiejszy „Goniec krakowski" zamieścił notatkę p. t. „Strach ma wielkie oczy", gdzie bierze na fundusz swego najbliższego kolegę, który w oblewających „znakomity świński interes" rzeźnikach dojrzał wysłanników Lenina.

Z KURYERKOWYCH FILMÓW. W szeregu korespondencyi z Zagłębia węglowego w Królestwie alarmował „Kuryerek", że tam coraz bardziej szerzy się bolszewizm.

Obecnie zaś, pisząc o zakończeniu strejku górników skutkiem pośrednictwa delegatów warszawskiego ministerstwa pracy, konkluduje następująco „Tak więc dzięki obywatelskiej interwencyi władz polskich udało się zażegnać groźny strejk. Trzeba to zapisać na pochwałę polskich robotników i polskich urzędników."

Robotnik polski, zaś nie potrzebuje ani pochwał „Kuryerka", ani jego grymasów przerażenia.

25-LECIE TEATRU MIEJSKIEGO. Jutro obchodzi teatr miejski im. J. Słowackiego 25-lecie swego istnienia. W południe odbędzie się uroczysta Akademia, wieczorem przedstawienie „Wyzwolenia" Wyspiańskiego.

ZGROMADZENIE KOLEJARZY. Dnia 18 bm. odbyło się burzliwe zgromadzenie kolejarzy z powodu katastrofy głodowej, które uchwaliło chwycić się środków samoobrony. W tym celu postanowiono w najbliższych dniach zwołać konferencyę krajową dla ułożenia planu dalszego wspólnego postępowania. Konferencya ma się zająć dolą całej klasy pracującej.

Postanowiono wysłać deputacyę do prezydenta miasta z żądaniem zwołania konferencyi producentów rolnych wraz z miejską radą gospodarczą.

KOMITET SAMOOBRONY KOLEJARZY skonfiskował tej nocy mięso przeznaczone rzekomo dla aprowizacyi kolejarzy, a wiezione w rzeczywistości na pasek. Mięso podzielono zostało natychmiast między zgłodniałe rodziny kolejarzy po cenach maksymalnych.

ZASUSPENDOWANIE URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH. Ministerstwo kolei telegraficznie nakazało dyrekcyi kolei, by przywróciła natychmiast język urzędowy niemiecki, a urzędników, którzy podpisali rezolucyę o wprowadzeniu do urzędowania języka polskiego, zasuspendowała.

WSTRZYMANIE URLOPÓW WOJSKOWYCH. Ze względu na wielkie ograniczenie ruchu kolejowego, jakie nastąpi od 20 b. m., a które dotkliwie da się odczuć, komendy wojskowe wstrzymały udzielanie urlopów.

POSTĘPY HISZPANKI. Tak w Wiedniu, jak w Budapeszcie epidemia grypy trwa nadal z największą gwałtownością, chociaż lekarze twierdzą, że siła epidemii w Wiedniu już osłabła. Na wniosek kraj. rady zdrowia przedłużono termin zamknięcia wszystkich szkół do 5 listopada. Władze wojskowe oddały do dyspozycyi lekarzy na razie 20 samochodów. Później mają oddać więcej.

W Budapeszcie od 1 października zachorowało 12.000 osób, z tego wczoraj 1500. Wczoraj w Budapeszcie zmarło na grypę 100 osób.

Wekerle zapowiedział zamknięcie uniwersytetów i kin z powodu hiszpanki.

CZĘŚCIOWE UMORZENIE PROCESU MARYNARZY W CATTARO. Cesarz wydał rozporządzenie, mocą którego zostaje umorzony proces przeciw 348 oskarżonym o bunt marynarzom w Cattaro, którzy przy spełnianiu czynu nie byli podżegaczami ani głównymi wykonawcami. Pod sądem pozostaje nadal 31 osób.

NA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW i ich rodziny złożyło Stow. robotników polskich „Siła" w Budapeszcie 300 K, ze składek zebrano 90 K, razem 390 K.

Warunki koalicyi i odpowiedź Niemców.

Wilson, jako „zarządca masy konkursowej". — Abdykacya Wilhelma. — Wydać broń i koleje. — Zapłacić odszkodowanie!

Narady berlińskiej Rady koronnej trwały dłużej niż 10 godzin. Ze sfer kompetentnych donoszą, iż niemiecka odpowiedź zawierać będzie następującą treść istotną:

1) Zaostrzona walka podmorska zostanie zasystowana,

2) Skreśli się t. zw. dewastacye i okaże się Wilsonowi jak najdalej idące ustępstwa. Zarządzenia wojskowe podczas odwrotu ograniczy się możliwie jak najbardziej. Budynki, wszystkie wartościowe wytwory kultury i sztuki będą odtąd, o ile nie zachodzi wobec nich wojskowa konieczność, od zniszczenia chronione. Dotyczący rozkaz do armii i marynarki już został wydany.

Także pierwszy i drugi punkt noty Wilsona już zostały w czyn wcielone.

3) Wskazuje się na już zaszłe i projektowane zmiany, które dowodzą zupełnego usunięcia rządów autokratycznych,

4) Do Wilsona wnosi się prośbę, żeby podał do wiadomości cele wojenne koalicyi w całej rozciągłości, ażeby rząd niemiecki miał możność po wglądnięciu we wszystkie warunki powziąć swoją decyzyę.

WARUNKI KOALICYI.

„National Tidende" donosi z Londynu: Koalicya zgodnie zamyśla sformułować następujące warunki:

Wszystkie wojska niemieckie muszą się cofnąć poza Ren.

Część floty i wszystkie łodzie podwodne mają być wydane.

Niemcy mają zapłacić odszkodowanie, równające się wysokości sum, jakie wydała koalicya w ostatnich latach na zbrojenia. — Odszkodowania spłacone będą w rocznych ratach i mają być użyte na odbudowę zniszczonych przez Niemcy obszarów.

„Epoca", organ Orlanda, pisze: Koalicya przed zawarciem zawieszenia broni zażąda, aby **cały materyał wojenny wraz z amunicyą, materyałem kolejowym i środkami żywności i t. p., które obecnie znajdują się w zajętych obszarach, tamże pozostały po wycofaniu się wojsk niemieckich.**

SPRAWA ALZACYI I LOTARYNGII.

Z Nowego Jorku donoszą: Wilson oświadczył sprawozdawcy „New Jork Times", celem usunięcia wszelkich wątpliwości co do kwestyi alzacko-lotaryńskiej, że **Alzacyi i Lotaryngia muszą być bezwarunkowo zwrócone Francyi i że kwestya ta** nie może wogóle być przedmiotem jakiejkolwiek dyskusyi.

PRZED ABDYKACYĄ CESARZA WILHELMA.

„N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Dzienniki angielskie w artykułach wstępnych, omawiają pogłoski o zupełnej kapitulacyi Niemiec i o abdykacyi cesarza Wilhelma. Oficyalnie zaprzeczono wprawdzie tym pogłoskom, pisma angielskie stoją jednak na stanowisku, że pogłoski te są tylko przedwczesne: **prędzej albo później będą Niemcy zmuszone do kapitulacyi.** Państwa koalicyjne muszą się przygotować na zbliżający się pokój. Warunki wymienione przez Niemców w kwestyi opróżnienia zajętych obszarów, nazywają pisma londyńskie próbą nakłonienia prezydenta Wilsona **do objęcia urzędu zarządcy masy konkursowej Niemiec.** Wilson niewątpliwie na propozycye te się zgodzi.

W „Tagblacie" pisze niem. pos. Gothein: „Manchester Guardian" żąda, aby cesarz Wilhelm **ustąpił na rzecz swego wnuka, tudzież aby rządy objęła Rada Regencyjna z ks. Maksem badeńskim na czele.** Jest rzeczą naturalną, że żądanie takie jest niedopuszczalne, gdyż dotyczy wewnętrznych spraw Niemiec.

Z Berlina donoszą: Na ostatniej Radzie koronnej omawiano także kwestyę abdykacyi cesarza Wilhelma. **Dotąd nie zapadła jeszcze żadna w tej mierze decyzya.**

Federalizacya Austryi.

II.

Wobec **Polaków** manifest stosuje ulubioną od czasów Stadiona taktykę **wygrywania przeciw nim Rusinów.** Wprawdzie zaznacza, że przebudowa Austryi „nie przesądza wcale zjednoczenia polskich obszarów Austryi z niezawisłem Państwem Polskiem", ale z natury rzeczy stosowanie zasady etnograficznej w interesie austryackim prowadzi do jak największego okrojenia terytoryów mających odejść od Austryi do Polski.

Dlatego to Rusini są relatywnie najbardziej zadowoleni z manifestu, mają nadzieję, że dzięki niemu uda im się stworzyć fakt dokonany na niekorzyść Polaków. Rachuby te są zgoła złudne **Polacy, podobnie jak inne narody Austryi, nigdy nie uznają manifestu za podstawę do likwidacyi swego stosunku do państwa austryackiego.** Rusini zrobią z manifestem to samo doświadczenie, co z traktatem brzeskim, przekonają się, że otrzymali bezwartościowy kawałek papieru. — **Spór polsko-ruski może być załatwiony tylko przez bezpośrednie porozumienie między stronami interesowanemi.** Polacy w każdym razie wypraszają sobie interwencyę wiedeńskiej biurokracyi.

Dziwna rzecz, w Wiedniu przeoczono całkowicie okoliczność kapitalną, że ewentualnie ruskie państwo składowe Austryi **nie miałoby z nią żadnej łączności terytoryalnej,** gdyż byłoby przedzielone przez obszar niezawisłej Polski. Skutkiem tego państwo ruskie musiałoby w najkrótszym **czasie odpaść od Austryi i zjednoczyć się z niezawisłą Ukrainą.** To jest istotnym celem galicyjskich Ukraińców pomimo wszelkich zapewnień lojalności wobec Austryi i dynastyi habsburskiej.

Obok Rusinów z manifestu zadowoloną jest jedynie garstka **Rumunów bukowińskich.** Sześciu posłów tej narodowości w austryackiej radzie państwa ukonstytuowało się już jako zgromadzenie narodowe, przewidziane w manifeście dla współdziałania z rządem przy przebudowie Austryi w państwo związkowe. Ale i ci najlojalniejsi z lojalnych popadli odrazu w konflikt z zasadami manifestu, gdyż żądali utworzenia w ramach austryackiego państwa związkowego rumuńskiego państwa złożonego z części Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu.

Manifest wczorajszy miał za zadanie oddziałać w pierwszym rzędzie nie na ludy monarchii lecz na nieprzyjacielską zagranicę. **Nadzieje do niego przywiązywane opierają się podobno na poufnych informacyach otrzymanych przez cesarza Karola z kół rządowych londyńskich i waszyngtońskich, które jakoby nie życzą sobie całkowitego rozbicia Austryi,** gdyż następstwem jego byłoby przyłączenie niemieckich prowincyi Austryi do Rzeszy i wzmocnienie tej ostatniej. Dotychczasowa polityka oficyalna Anglii i Stanów Zjednoczonych nadziei tych nie usprawiedliwia. Całkiem świeżo nadeszła wiadomość o zmianie dotychczasowych reprezentacyi czeskiej rady narodowej przy państwach ententy w formalne legacye.

Wśród koalicyi są państwa, które w Austro-Węgrzech mają głównego wroga i za wszelką cenę dążą do jego zniszczenia. W pierwszym rzędzie zainteresowane są w tem **Włochy,** które nie mogą się naturalnie zadowolnić zapowiedzianem w manifeście wyodrębnieniem Tryestu, jako wolnego portu Austryi. Ale także obecny rząd francuski jest dla monarchii bezwzględnie wrogo usposobiony.

Odpowiedź Wilsona na austro-węgierską propozycyę pokojową dziwnie długo każe na siebie czekać. Prawdopodobnie ujawni ona definitywne zamiary koalicyi wobec Austro-Węgier i zadecyduje o ich losie.

* * *

W stanowisku stronnictw, wobec projektowanego przeobrażenia Austryi w państwo federacyjne, po oficyalnem ogłoszeniu manifestu, nie zaszła żadna zmiana. Czesi i południowi Słowianie nadal zachowują stanowisko odporne. Sądzą, że podróż czeskich przywódców do Szwajcaryi, przyniesie pewne wyjaśnienie.

Niemcy zwołali zgromadzenie narodowe, na które zaproszeni są wszyscy posłowie niemieccy.

Niezawisłość Węgier.

WNIOSEK APPONYIEGO.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Ossivnak protestował przeciwko **odłąpieniu Fiumy** na rzecz państwa południowo-słowiańskiego i żąda, żeby prawo samostanowienia o sobie było zastosowane i wobec Fiumy.

Prezydent ministrów zaznacza, że Fiume musi należeć bezwarunkowo do Węgier wraz z drogą tamże prowadzącą, zauważa atoli równocześnie, że w zasadzie **zgadza** się na **połączenie Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi** z Chorwacyą.

Przystąpiono do wniosku hr. Aponyiego w sprawie ustawy o niezawisłości Węgier.

„NAGA" ROSYA.

Z bolszewickiej Rosyi.

Tłomaczone z rosyjskiego.

(Dokończenie).

— Pokaż tylko twą nieuświadomioną mordę! Pokaż tylko! I ty, „wasze błagorodie" — zwrócił się do kapitana krzyczącego. — nie nadrywaj głosu! My panów oficerów wiesz jak uspokajamy w Sewastopolu? Więc wynoś się! Po upływie pół godziny bezpłodny spór rozstrzyga się na korzyść szczęśliwych posiadaczy. Karabiny pozostają w rękach transportowca „Karol", a po upływie dziesięciu minut zostają własnością przedsiębiorczego tatara. Tłum zdążył już przebaczyć majtkom niesprawiedliwość i obrazy i zadowolony, spokojnie — radosny udaje się do miasta.

Z początku wydaje się, że niema wśród nich oficerów. Potem mroźne oko dostrzega jakieś zachmurzone postacie, posuwające się niepewnym krokiem, boczkiem, targujące się bez tupetu i zbywające swój towar, wedle niezwykle tanich cen. Na twarzach ich widnieje wstyd i łagodność... W kawiarniach sadowią się w najbardziej oddalone kąty, rozmawiają cicho i starannie wystrzegają się sąsiedztwa z obcymi ludźmi oficerskiego wyglądu. To są oficerowie pułku N. Poddając się prawu Mamikry, przygotowywali się trzy miesiące do nowego reżymu: pozdejmowali szlify i kokardy, przestali się myć i golić i uczciwie, wedle praw, wspólnie z żołnierzami dzielą państwowe bogactwo.

— Nie można było inaczej — tłómaczył jakiś solidny z wyglądu i wieku człowiek swemu sąsiadowi. Trzeba było zachować stosunki z masą żołnierską, a to znaczyło — żyć i postępować jak ona.

Tylko dzięki temu nie było w pułku N. ani jednego ekscesu i wszyscy prawie oficerowie zostali po wyborach na swych stanowiskach. Cóż każecie robić? Nie chcesz, a dzielisz: podług nowych prawideł siedem i pół rubla — a czy wyżyjesz za to!

Najbardziej przybity wygląd mieli ludzie starsi. Młodzi oficerowie pozbyli się szybko mieszczańskiego zawstydzenia. Wieczorem, kiedy kupno-sprzedaż były zakończone i ogólno-rosyjski majątek, zamieniony na kierunki, ulokował się zaciśnie w kieszeniach — oficerska młodzież hulała, flirtowała, zdobywała serca i wogóle zlała się z tłumem do niepoznania. Prawo Mamikry na czas jakiś przerwane znów zwyciężyło.

Taką była historya dnia, kiedy pułk N., jednym uderzeniem dialektyki rozwiązał gordyjski węzeł gruzińsko - ormiańsko - rusko - tureckich stosunków i wstąpił na wybrzeża ojczyzny. Dzień ten był podobny do pogrzebu bogatej krewnej. Kogoś brak, czyjeś wątłe ciało i zbędną duszę niosą na cmentarz, a za bramą ciągną pijane i szumną masą krewni wszystkich stopni i pieczeniarze wszystkich rang. Wszyscy czują się dobrze i lekko, prócz starego jednookiego pieska, który opłakuje nieboszczkę. Wszyscy są obcy sobie: odprowadzą na cmentarz i pójdą do domu, nigdy więcej się nie spotkają.

Rossia — oto imię nieboszczki. Niektórzy z pośród nas pogardzali nią, inni chwalili, trzeci reformowali — nikt z nas nie domyślał się, że mówimy o duchu, o geograficznym mirażu. Wśród oślepiających promieni wielkiego pożaru stopniał bez śladu miraż i pozostaliśmy sam na sam, nie należąc do nikogo, tylko do siebie samych. Jedną po drugiej zrzucaliśmy za siebie przeszkadzające nam szaty społecznych zwyczai.

Analfabeci, żołnierze i oficerowie, robotnicy i inteligenci, włościanie i mieszczanie, lekko i bez bólu odzwyczajamy się od przesądów wstydu, od socyalnych związków, od niewoli społecznych obowiązków. Jesteśmy wolni, i w ten sam dzień, w tej samej godzinie, stosześdziesiąt milionów ludzi powtarza historyę pułku N. i transportowca „Karol".

Rozdzialiśmy się, jesteśmy nadzy, nie możemy nic więcej zrzucić. Po raz pierwszy, zdaje się, tak jasno, tak rażąco okazaną została Europie nagość człowieka.

A Europa, uśmiechając się sarkatycznie, zapewnia nas, że w tem niema nic nowego, że tubylcy wyspy Fidży i buszmeni środkowej Afryki całe tysiąclecia zajmowali się tem czem my. A mancześterscy fabrykanci siłą przeodziewają ich w spodenki, a ukształceni plantatorzy zdzielają ich bambusami. W historyi ludzkości ród ich przemija, nie zostawiając śladów, jak poranna mgła, jak szybko płynący cień wiosennej chmury.

Tak mówi Europa.

Wniosek opiewa:

Par. 1. Przywraca się znowu starą niezawisłość Węgier. W przyszłości będą załatwione wszystkie sprawy państwowe w myśl własnych ustaw i zwyczajów, wyłącznie na podstawie własnego ustawodawstwa i przez własny odpowiedzialny rząd.

Par. 2. Artykuł XII. ustawy z r. 1867 znosi się. Zakres działania przekazany wspólnemu rządowi, przypada z powrotem rządowi węgierskiemu. — Wszystkie sprawy wojenne załatwia minister honwedów, wszystkie sprawy finansowe minister skarbu.

Dla załatwienia spraw zagranicznych utworzy się natychmiast węgierskie ministerstwo spraw zewnętrznych.

PRZED PROKLAMACYĄ CAŁKOWITEJ NIEZAWISŁOŚCI WĘGIER.

Niebawem pojawi się królewski manifest do narodu węgierskiego, w którym będzie zadecydowana unia personalna i niezawisłość węgierskiego państwa. Węgry będą tworzyły pod berłem króla Karola zupełnie niezawisłe państwo z własną armią, samodzielną organizacyą gospodarczą i własną reprezentacyą dyplomatyczną. Hr. Andrassy ma zostać ministrem spraw zagranicznych.

Strachy na Lachy.

I.

POTRZEBA STRASZAKÓW.

Polacy wszystkich stronnictw radośnie witają pomyślny obrót, który bierze sprawa polska. Cieszą się wszyscy — z wyjątkiem kilku kiepskich waryatów z S. D. K. P. i L., którzy z góry przesądzają, że polska republika będzie i pozostanie „burżuazyjną", oraz kilku zwaryowanych kpów ze stańczykieryi, którzy bez Austryi żyć nie mogą. Poza tem radość jest naprawdę powszechna.

Ale — nie brak rodaków, dla których ta radość łączy się z obawą, i to bardzo poważną.

Są to rodacy o konserwatywnych instynktach, chociaż niekoniecznie należący do tej właśnie partyi, która z chwalebną szczerością sama się zowie „konserwatywną".

Gdy bowiem z dwóch głównych potęg konserwatywnych tego świata carat rosyjski upadł, a militarna monarchia pruska poniosła straszliwą klęskę, natomiast zwycięska koalicya nosi charakter wybitnie demokratyczny. I to tak dalece, że koalicya uznaje za możliwe przyjąć do Związku Narodów tylko narody o organizacyi nawskroś demokratycznej. A demokracya w zrozumieniu współczesnych narodów zachodnich, to nie znaczy, że ludzi wolnych i politycznie pełnoprawnych jest w całym narodzie aż kilkasettysięcy, „jak we Francyi za Guizota", tak bowiem brzmi ulubiony frazes naszych wsteczników o pokoście pseudodemokratycznym, którym cofnięcie się wstecz poza rok 1848 wydaje się w sam raz odpowiednim dla Polski dzisiejszej postępem. Nie, demokracya w dzisiejszem znaczeniu, to znaczy, że każdy człowiek w narodzie jest wolnym i prawnie równym każdemu innemu człowiekowi w narodzie, a przy wyborach każdy dorosły człowiek ma jeden głos, a nikt niema dwóch głosów. Tak pojęta demokracya bynajmniej nie wyklucza, że człowiek mądrzejszy i zdolniejszy od innych może dostąpić zaszczytu obarczenia go przez naród większą odpowiedzialnością; ale wyklucza wszelkie przywileje nie oparte na osobistej pracy i osobistych zasługach. A jeżeli różnice majątkowe utrudniają przeprowadzenie tej zasady, to z tego nie wynika, że mamy się cofnąć wstecz do prawnego uprzywilejowania bogaczy, tylko że prawodawstwo ma kroczyć naprzód ku stopniowemu umniejszaniu wielkich majątków prywatnych na korzyść skarbu narodowego, którym należy tak zarządzać, aby był zbiorowym majątkiem wszystkich. Oto jak demokracyę pojmuje Lloyd George w Anglii, a Wilson w Ameryce. Nie jestto jeszcze socyalizm, ale, jak każda szczera demokracya, jestto przejście do socyalizmu.

Otóż mamy w Polsce niektóre bardzo wpływowe grupy rodaków konserwatywnie usposobionych (acz różne noszą nazwy partyjne), dla których taka demokracya jest bodaj gorszą, niż koniec świata. Bo i cóż warta wolność, jeśli każdy cham jest wolny! Cóż warta kultura, jeśli każdy chłystek ją ma! Cóż warta nawet ranga wysoka, jeśli posiąść ją mogą ludzie bez przodków i bez koneksyi! Wszak dla tego rodzaju rodaków niezbędna podstawą bytu jest dystynkcya — a to znaczy dosłownie: wyróżnianie się od szarego tłumu. A zatem dziewięć dziesiątych Polaków mają pozostać szarym tłumem, bezbarwnem tłem, od którego błyszczącymi barwami odbijać się mają postacie wybitnych rodaków ze „społeczeństwa" — nielicznych, ale za to bardzo dystyngowanych, bodaj nawet skoligaconych z hrabiami.

A tymczasem demokracya prawdziwa, szczera, niepodrobiona demokracya nadciąga jak groźna chmura — groźna dla wszystkich gardzących ludem jednostek o pasożytniczych instynktach.

Cóż więc robić, aby ocalić tę rzekomą „kulturę", mającą polegać na tem, żeby dziewięć dziesiątych narodu stale się dusiły w nędzy, w brudzie i w ciemnocie?

Trzeba z pośród inteligencyi i mieszczaństwa utworzyć karne drużyny reakcyi, tak sfanatyzowane, żeby gotowe były do najdzikszych gwałtów, byleby nie dopuścić do tego, żeby wobec polskiego prawa publicznego każdy Polak był równy każdemu innemu Polakowi. Za pomocą tych drużyn będzie można wewnątrz kraju dążenie do prawdziwej demokracyi przemocą zdusić, zagranicę zaś oszukać jakąś oszwabką demokracyi, pięknie pomalowaną, a w środku pustą.

Kogo zaś pozyskać dla tych drużyn i jaką drogą? Daremnym trudem byłoby zwrócić się do odważnych ludzi, bo ludzie odważni nie boją się własnego ludu. Trzeba się **zwrócić do tchórzów.** A to się hojnie opłaca. Albowiem niema na świecie bardziej krwiożerczego stworzenia, aniżeli wściekły ze strachu tchórz.

A zatem potrzeba straszaków.

Wiec w Filharmonii.

Punktem kulminacyjnym manifestacyj warszawskich było zgromadzenie ludowe, zwołane przez Stronnictwo Niezawisłości Narodowej w wielkiej sali Filharmonii Warszawskiej.

Zgromadzenie to rozpoczęło się o godzinie 3 i pół po południu. Otworzył je Wacław Sieroszewski, proponując na przewodniczącego Artura Śliwińskiego.

Artur Śliwiński w przemowie swej podkreślił ważność dziejowego momentu chwili, a zaznaczywszy, iż lud polski powinien zmobilizować swoje siły, aby wolność została utrwalona, aby powołany został sejm do budowy Rzeczypospolitej Polskiej, zakończył potrójnym okrzykiem: **„Niech żyje Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Ludowa Rzeczpospolita Polska! Niech żyje komendant Józef Piłsudski!"** Cała sala powstawszy z miejsc przyjęła ten okrzyk burzą oklasków.

Z kolei Wacław Sieroszewski narysował sylwetkę Józefa Piłsudskiego.

Urodzony na Litwie, wychowany w tradycyach Konarskiego, Kościuszki, Mickiewicza, Traugutta, on pierwszy w walce z uciskiem rządu ciemiężców, zrozumiał, iż socyalizm musi być narodowym, utworzył Polską Partyę Socyalistyczną i pracował nad organizacyą siły zbrojnej, która jedynie może być poręką wywalczonej wolności politycznej.

Jak wszyscy wybitni wodzowie ludu poznał się z więzieniem.

Następny mowca Szpotański przepowiadał konieczność **rewolucyi**, która musi przyjść aby odrodzić naród i znieść przeszkody, jakie na drodze ku wyzwoleniu stawiali i stawiają uzurpatorzy władzy, obcy ludowi i przez niego nieznani.

Musimy rozpocząć walkę o trzy zabory, musimy dokonać dzieła zjednoczenia; musimy doprowadzić do zwołania konstytuanty, która może przerażać tylko konserwatystów, a nie nas.

Ale z polityczną wolnością jednocześnie musi zapanować duch nowy: w stosunkach wewnętrznych.

Musimy przeprowadzić **reformę agrarną.** Zniknąć muszą obszarnicy i wielcy posiadacze ziemi, gdy lud nasz, który tą ziemię potem swoim uprawia, tej ziemi jest często pozbawiony.

Musi nastąpić reforma w świecie stosunków kapitalistycznych.

Musi nastąpić wyzwolenie pracy i zniesienie wyzysku.

Szpotański kończy: Dziś jeszcze pora — jutro może być za późno. Rodzi się nowy świat. Nie pozwolimy, aby gmach polski spłonął, ale zbudujemy nową Rzeczpospolitą, opartą na równości i sprawiedliwości.

Kobiety chcą weiść do konstytuanty — uzasadnia to p. Budzińska-Tylicka.

Jednakowe prawa — jednakowe obowiązki; kobiety w prawach cywilnych są ograniczone — politycznych praw **nie posiadają. Kobiety żądają** 5-przymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci.

Młodzież postępowa nie chce usypiać sumienia narodowego. Tak twierdzi przedstawiciel młodzieży p. Tarnowski. Młodzież demokratyczna nie życzyła sobie w tym dniu święta narodowego: nabożeństw, śpiewów, orkiestry, „polskiej galówki".

Młodzi nie uważają sprawy polskiej za załatwioną, na wolność trzeba zapracować. Rzeczy nie wywalczone demoralizują. Jak zjawi się w kraju Piłsudski, młodzież będzie wiedziała, co jej czynić wypada.

Niech żyje organizacya wojskowa!

Przemawia p. M. Downarowicz. Przypomina, że dziś na ulicach Warszawy polała się krew robotnicza!

Przypomina o setkach tysięcy robotników polskich, wywiezionych i zmuszonych przemocą do wyrabiania szrapneli. Wspomina wreszcie o „tym złotym rogu, który w swe ręce **ma jąć wielki** chorąży".

Nie damy Śląska — zapewnia ostatni z mowców, przemawiający powtórnie Wacław Sieroszewski. „Śląsk 500 lat opierał się germanizacyi! **Nie damy Śląska!"**

Rezolucya.

Przewodniczący odczytuje rezolucye.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez Stronnictwo Niezawisłości Narodowej w wielkiej sali Filharmonii Warszawskiej w dniu 14 października w liczbie 2000 osób uważa, że dawny **niezłomny postulat zjednoczonej i niepodległej Polski z dostępem do morza w chwili obecnej ziścić się musi.**

Za najpilniejszy postulat doby obecnej zgromadzenie uważa:

1) Zwołanie Sejmu ustawodawczego na podstawie powszechnych, równych, tajnych bezpośrednich i proporcyonalnych wyborów bez różnicy płci.

2) Sejm ustawodawczy winien obradować wspólnie z przedstawicielami zaborów pruskiego i austryackiego.

3) W sejmie tym demokracya polska walczyć będzie o demokratyczną Rzeczpospolitą ludową, w której lud polski sam prawa swoje określi, wolność swą ubezpieczy, na straży jej stanie i wolną zjednoczoną Polskę wprowadzi do międzynarodowego związku wolnych ludów Europy.

Zgromadzenie żąda:

1) Aby Wódz narodu Józef Piłsudski w tej niezwykle doniosłej chwili zajął natychmiast należne mu stanowisko.

2) Aby wszyscy więźniowie polityczni niezwłocznie uwolnieni zostali.

3) Aby okupacya została natychmiast usunięta, naród bowiem swoją siłę postawić potrafi i raz na zawsze wszelkim obcym wpływom bez względu na ich pochodzenie, wszelkiej obcej gospodarce na ziemi polskiej, przeciwstawić się zdoła.

Z Tarnowa.

Tarnów, 12 października.

Miasto nasze wdziało szaty świąteczne na wieść o proklamacyi Polski niezawisłej złączonej z 3 części. Panuje nastrój uroczysty.

Ale już czarna ręka zepsuć chce wszystko, już po wsiach rozrzuca jakaś podła moc odezwy do chłopów, że żydzi zapanują i że 10 razy będzie wszystko droższe. Do czego takie odezwy zdążają, łatwo się domyśleć.

W mieście wskazaną byłaby organizacya narodowa, oparta na podstawach demokratycznych, polskich, a nie parafiańskich, jak to zamierzano zrobić.

„Kilka słów „Ludowi katolickiemu": jeśli nie zaprzestanie w pisemku i w słowie ujadać po stronnictwach politycznych, zaczniemy pisać artykuły o współudziale księży tarnowskich w donoszeniu do władz o zachowaniu się obywateli w czasie inwazyi i o skutkach stąd wynikłych, a materyałów dostarczą akta sądowe, dotyczące śmierci straconego prof. Łazarskiego.

Od spraw politycznych przeszedłszy do codziennych — zaznaczyć trzeba, że miasto na dualiźmie fatalnie wychodzi, właściwy burmistrz w Wiedniu dzierży buławę Koła, a tu rej wodzą paskarze najróżnorodniejszej sorty i nikt nie ma odwagi cywilnej położyć kresu. Po śmierci starosty zmieniło się co prawda w administracyi ale nie w tym stopniu, jak należałoby to zrobić. W biurach magistrackich „bezhołowie", na czem publiczność srodze cierpi, a paskarze górą, zwłaszcza węglowi. Radni nie interpelują, by sobie nie zrazić już to dostawców samych, już to prezydyum miasta. Obiecywano złote góry, gdy burmistrz ster Koła polskiego ujmie, tymczasem nic się nie zmieniło, chyba tyle, że wojska pruskie wywiozły, co się tylko dało!

Wkońcu apel do administracyi krajowej: władza wasza panowie, kończy się, starajcie się przy samym końcu przyjść z pomocą sferom urzędniczym, od was zależy asygnowanie wypłat. Nie wstrzymujcie ich całymi miesiącami, jak n. p. Rada szkol. krajowa, na samym schyłku waszego urzędowania starajcie się o sprawne wypełnienie obowiązków.

Pamiętajcie o Towarzystwie Opieki Legionowej!

Z Sanoka.

Pod wrażeniem radości jakie wywarło ogłoszenie manifestu przez R. R. odbyło się dnia 10 b. m. posiedzenie komitetu miejscowego P. P. S. D. wraz z mężami zaufania pod przewodnictwem tow. Gorgonia, który przedstawił znaczenie wielkiej chwili. Wywiązała się obszerna dyskusya, w której prawie wszyscy obecni zabierali głos. O godzinie 5 popoł. w tym samym dniu ruch w fabryce wagonów został wstrzymany, a robotnicy i urzędnicy w podniosłym nastroju pospieszyli na zgromadzenie, które zagaił p. Sandecki. Uchwalono 2 rezolucye, które brzmią:

I. Zgromadzeni w dniu 10 października robotnicy i urzędnicy fabryki wagonów w Sanoku przyłączają się do wszczętego kroku przez klub posłów P. P. S. D. w sprawie uwolnienia komendanta Józefa Piłsudskiego i jego szefa sztabu pułk. Sosnkowskiego; II. żąd uwolnienia wszystkich polskich robotników, którzy zostali wywiezieni z Król. Polsk. do Niemiec.

Następnie tow. Ratajski postawił wniosek, by robotnicy przeznaczyli półdniowy zarobek na fundusz przeznaczony po pokoju Brzeskim. Tak rezolucyę jak i wniosek tow. Ratajskiego jednogłośnie uchwalono.

Zakończenie kongresu francuskiego.

W głosowaniu Kongresu socyalistycznej partyi otrzymała rezolucya Longuet'a (mniejszości) 1528 głosów, przeciw Rezolucyi Renandel'a (1212).

Wniosek Longuet'a stawia jako obowiązek klasy robotniczej wytężenie wszystkich sił w celu usunięcia obecnego krwawego konfliktu. Socyalistyczna partya francuska gotowa jest wezwać Huysmansa, Brantinga i Troelstrę, w celu **przygotowania porozumienia międzynarodówki.** Partya wyraża się przeciw każdemu prądowi, który porozumieniu temu się przeciwstawia. — Partya występuje z **całą energią przeciw interwencyi francuskiej w Rosyi.** Wreszcie popierając wszystkie uprawnione prawa narodowe, wypowiada się partya zasadniczo przeciw każdemu programowi, **który zdąża do przedłużenia krwawego konfliktu w Europie.**

Jak z Genewy donoszą, mniejszość francuskiej socyalnej demokracyi, która obecnie stała się większością wydała bankiet na cześć zwycięstwa stronnictwa Longueta na kongresie socyalistycznym. Cachn, który został zamianowany dyrektorem organu partyi, oświadczył, że wniosek, który na kongresie pozyskał większość, **będzie przyszłym programem organu „Humanite".** Socyalista Mangari powiedział, w sprawie narodowościowej: Chcą Tryest i Trydent oswobodzić, a nie wiedzą, czy ich mieszkańcy będą potem szczęśliwszymi, aniżeli obecnie?! Rzecz ma się atoli tak, że sto tysięcy będzie uwolnionych, ale miliony wołają zato o wolność. Co się tyczy sprawy alzacko-lotaryńskiej, to nie wolno jej uregulować na zasadzie Bismacka: siły przed prawem, lecz na drodze prawa i czystej sprawiedliwości.

Z OSKARA WILDE'A.

Szczęśliwi.

Szczęśliw, zaiste, — kto w lubej oczy
Wpatrzony — zna serca bicie,
Kto pogrążony w szczęścia roztoczy —
W niej widzi świat swój i życie...

I ten szczęśliwy, kto żonę, dziecię,
Po walki powita trudzie;
By wspólnie marzyć o innym świecie,
O wolnej ojczyzny cudzie...

Lecz najszczęśliwszy — nie ten, kto tuli
Kochankę do swego łona, —
Jeno kto w boju, od wrogiej kuli
W pierś zwalon — za ludzkość skona!

Tłom. J. M.

Z różnych stron.

WSTRZYMANIE POCIĄGÓW. Dyrekcya kolei północnych wprowadza od dnia 20 b. m. dalsze ograniczenia ruchu na przeciąg 4 tygodni.

Wstrzymane zostają pociągi Nr. 9 i 10 pomiędzy Wiedniem a Krakowem; pociąg Nr. 301 i 302 między Wiedniem a Bernem, Nr. 17 i 18 między Wiedniem a Boguminem, Nr. 12 i 22 między Przerowem a Krakowem, względnie Lwowem, Nr. 1314 i 1396 między Bielskiem a Dziedzicami i Nr. 1136 między Żywcem a Dziedzicami, oraz niektóre pociągi na liniach bocznych.

ZAOPATRZENIE SIĘ W ZIEMNIAKI U PRODUCENTÓW. Na podstawie rozp. c. k. Namiestnictwa mogą wszyscy mieszkańcy Galicyi zaopatrywać się w ziemniaki bezpośrednio u producentów w ilości nie przewyższającej 100 kg rocznego spożycia na osobę.

W tym celu c. k. Starostwo (ul. Kopernika, 36) wydawać będzie pozwolenia na przewóz ziemniaków w obrębie powiatu krakowskiego, a Wojenny Zakład obrotu zbożem (Radziwiłłowska 8) na ziemniaki, które nabywcy mają zamiar sprowadzić z poza powiatu krakowskiego.

OBUWIE dla szerokich warstw ludności rozdziela jedynie Krajowy Zakład odzieży ludowej za pomocą Szatni i przy wykazaniu się kartą zapotrzebowania. Skórę na obuwie przydzielają Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie i we Lwowie, skórą wierzchnią dla urzędników państwowych dysponuje Sekcya IV. przy c. k. Namiestnictwie Kraków, Krzysztofory.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, 39) w sobotę mówi dr Reiss o Mozarcie. W poniedziałek pierwsze zebranie seminaryum Schopenhauera; początek o godz. 7. Seminaryum obejmie 12 zebrań. Podstawowe dzieło: „Die Welt als Wolle".

APROWIZACYJNE DOLEGLIWOŚCI W ZAKOPANEM. Dnia 13 b. m. odbyło się w sali hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem zebranie obywatelskie, celem omówienia bezprzykładnie przykrych stosunków aprowizacyjnych i obmyślenia doraźnych środków ratunku.

Po licznych przemówieniach i ożywionej dyskusyi wysłano do Namiestnictwa depeszę, wzywającą do ingerencyi władz wobec panoszącej się orgii paskarstwa.

PLANY EKSPLOATACYI WOLNEJ POLSKI. W krajach zachodnich powstają towarzystwa finansowe, które mają na celu eksploatacyę naszych ziem, wyzwolonych z niewoli.

Wciąż słyszy się o powstawaniu w Berlinie, Wrocławiu i Wiedniu spółek budowlanych, fabryk mebli, wyrobów przemysłowych i t. d., przeznaczonych dla Polski i na Polskę. Równocześnie zagraniczne banki organizują kapitały, aby w stosownej chwili zalać nimi Polskę.

Do tego najazdu gotują się nie tylko kapitaliści niemieccy, lecz także koalicya. Słychać o konsorcyum francuskiem, które stara się jak najenergiczniej przystąpić do odbudowy straconych posterunków eksploatacyi Polski (Żyrardów). W tym celu gromadzi już kapitały, wydaje nowe emisye akcyi, które z każdym dniem niemal idą w górę.

Ponadto nowo powstałe w Londynie „Galician Oil Company" zgromadziło ogromne kapitały i przygotowuje się do opanowania przemysłu naftowego. Do świeżo założonego przedsiębiorstwa weszło kilka milionowych firm.

JEŃCY PISZĄ. Mała kartka, opieczętowana wielkiemi pieczęciami z Tiumen'u z Rosyi, nadawca „Prisonnier de guerre" N. N., adresowana do „Naprzodu" niewprawnem, niegramatycznem pismem:

„Szanowna Redakcya!

My, jeńcy obozu w Tumenie, donosimy a tagrze wzywamy w imię ludzkości, ażeby wy Bracia zaprotestowali przeciw tym, którzy z nami obchodzą się w nieludzki sposup. Gonią nas na rosyjskie rządowe roboty bezpłatnie. Wikt pół funta chleba i dwa razy dziennie woda ze zgniłemi kartowlami, kasza z piaskiem. A mówią że my nie jeńcy, a robotniki zagraniczne, które macie u nas swobodę. Gdzisz ona jest, chyba taka jak mieli murzyni przed sto lat, w stanach zjednoczonych. Proszę zamieścić."

Z BUDAPESZTU piszą nam: Staraniem tutejszego Stowarzyszenia polskich robotników „Siła" obchodzono tu uroczyście w dniu 22 września czwartą rocznicę wyruszenia Strzelców w pole. — Publiczność wypełniła salę po brzegi. Nastrój pomiędzy zebranymi panował uroczysty. Przewodniczył uroczystości tow. Józef Ryba, słowo wstępne wygłosił tow. Józef Byczkowski. Referowali tow. Józef Mirek, Jan Cwiękowski. Pozatem odśpiewano wspólnie kilka pieśni, treści rewolucyjnej i niepodległościowej. Deklamowali również na cześć Wodza i Strzelców tow. Jan Dobrowolski, Piotr Rutkowski, E. Rutkowska, L. Głogowski, B. Jankowski i wielu innych. Poczem uchwalono znaną rezolucyę, jednocześnie uchwalając wnioski tow. Antoniego Kubita i Józefa Mirka, ażeby dzień ten uroczysty uczcić pewną składką na rzecz internowanych legionistów i ich rodzin. Ogólną składkę od zgromadzonych i z funduszów stow. „Siły" w kwocie 390 koron postanowiono wysłać na ręce administracyi „Naprzodu". Po odśpiewaniu „Marsza Piłsudskiego" zgromadzeni rozeszli się.

CZASOPISMO POLSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Najpotężniejszem przedsiębiorstwem prasowem jest wydawnictwo „Katolika" w Bytomiu. — Redaguje ono i drukuje szereg czasopism: „Katolika", „Głos Śląski", „Polaka" i „Nowiny Raciborskie", ukazujące się trzy razy tygodniowo, oraz „Dziennik Śląski" i „Górno-Ślązaka", „Kuryer Śląski", wychodzący codziennie. Wszystkie te pisma mają treść wspólną, różnią się nagłówkami, miejscem przeznaczenia i objętością. Program polityczny — konserwatywny, skłania się ku niemieckiemu Centrum. Od Koła polskiego prasa „Katolikowa" żąda, by szło wspólnie z centrowcami. Liczy około 45.000 abonentów.

Odrębną grupę czasopism stanowi „Gazeta Ludowa" (dziennik) i „Niwa Śląska" (trzy razy tygodniowo), popierające kierunek „Kuryera Poznańskiego". Stanowią one właściwie jedno wydawnictwo o tej samej treści i objętości, a odrębnych tytułach. Opierają się one na 5000 prenumeratorów. Pokrewne im „Nowiny", ukazujące się cztery razy tygodniowo w Opolu, posiadają 4000 prenumeratorów. Kierunek pośredni pomiędzy „oryentacyą Katolikową" a nar. demokratyczną reprezentuje chwiejna „Gazeta Opolska", ukazująca się również 4 razy tygodniowo w nakładzie 3000 egzemplarzy. Śląsk sprowadza pozatem około 3000 egzemplarzy czasopism poznańskich.

Prasę zawodową stanowią: dwutygodnik „Wzajemna Pomoc" (około 15.000 nakładu), organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego i miesięcznik „Oświata" (nakład 3000 egz.), organ socyalistycznych Związków Zawodowych. Pracy kulturalnej służy kwartalnik „Głosy z nad Odry", organ Tow. Oświaty im. św. Jacka. Od października b. r. nakładem tegoż Towarzystwa mają się ukazywać dwa czasopisma popularne o tendencyi religijno-narodowej, jedno przeznaczone dla Kongregacyi Maryańskich, drugie dla młodzieży.

Z DAWNYCH DZIEJÓW NARODU SERBSKIEGO. W ostatnim numerze wiedeńskiego socyalistycznego miesięcznika **„Der Kampf" tow.** Juraj Demetrowicz, Serb, w obszernym artykule omawia sprawy południowo-słowiańskie. Przytaczamy z tego artykułu następujący ciekawy szczegół historyczny:

W r. 1787, gdy jeszcze Serbowie byli pod twardem jarzmem tureckiem, Austrya wypowiedziała wojnę Turcyi. Serbów zachęcono do czynnego udziału w tej wojnie; dano im austryackich oficerów na przywódców, powstanie wybuchło i powstańcy oswobodzili większą część Serbii. Ale w 1792 r. Austrya zawarła pokój z Turcyą i — rzuciła Serbów napowrót na pastwę Turkom. Wtenczas Serb Aleksa Nenadowicz, oficer w służbie austryackiej, wystąpił z armii i oświadczył: „Nie jestem odszczepieńcem i nie ja opuszczam cesarza, ale cesarz opuszcza mnie i cały naród serbski, jak już poprzednicy jego opuszczali naszych przodków. Dlatego wracam na drugi brzeg Sawy, a że niema przy mnie pisarzy ani innych uczonych ludzi, więc pójdę od klasztoru do klasztoru i powiem każdemu mnichowi i popu, niech zapiszą w każdym klasztorze, że kto Serb, niech nigdy nie wierzy Niemcowi".

AUTOR WIERSZYKA O WIEDZIE, nagabywany, dlaczego po niemiecku pisze wierszem, a po polsku tylko prozą, przesyła nam następujący przekład:

O Wiedzie, w herbie nosisz pawia,
Ptak to pyszałków, jak się mawia;
Więc barwnem kołem ptak się pysznił,
Gdy tobie, Wiedzie, tron się przyśnił...
Banitaś teraz, jak Owidyusz —
Ach jakże smutnie skończył Wied-już!
Kociokwik został miast pobudek,
A z pawia twego stał się dudek!

I jęczy wiatr, że Cię już przegnał
Albański lud, żeś już pożegnał
Mury Durazza; płacze fala,
Że cię nie widać nawet zdala,
A kumak brzdąka gdzieś żałośnie:
„Więc Wiedzie, już po twojej wiośnie?"
Kociokwik został miast pobudek,
A z pawia twego stał się dudek!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).